Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 5 Lwów, wtorek 9 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zamiast Sejmu

(Korespondencja własna)

Warszawa, 7 stycznia.

Kiedy posiedzenie Sejmu zostanie zwołane, wie tylko p. marszałek Świtalski, który ostatnie w grudniu posiedzenie zamknął sakramentalnem zawiadomieniem, że termin następnego posiedzenia zostanie podany na piśmie. Tymczasem zaczynający się dziś tydzień przyniesie namiastkę Sejmu w formie posiedzeń komisyjnych.

Na ten dzień zwołano aż trzy komisje: na wtorek senacką komisję zagraniczną, a na czwartek sejmową komisję budżetową, konstytucyjną i zagraniczną. Rzecz znamienna: podczas gdy na senackiej komisji p. minister Beck ma wygłosić expose, to na sejmowej ma nastąpić tylko rozdział referatów nad kilku projektami ratyfikacyjnemi. Ta różnica jest jakby zadatkiem na przyszłe stanowisko Senatu, jako wyższego ciała niż Sejm. A może, jak inni powiadają, jest to kara za to, że część, t. j. opozycja sejmowa domagała się zwołania komisji, na co czynniki miarodajne odpowiadają demonstracją właśnie przeciw Sejmowi.

W dwóch pozostałych komisjach: budżetowej i konstytucyjnej będzie się w dalszym ciągu młóciło pustą słomę. Komisja budżetowa zapowiada codzienne obrady aż do uchwalenia budżetu, mimo, że wszyscy wiedzą, że jest to tylko papierowa formalność, ileże wykonanie budżetu będzie zupełnie inne niż to, co wyjdzie jako uchwała komisji i plenum. Ponieważ jednak sanacja pilnuje formalności, jako potrzebnego jej dowodu, że u nas rządzi się konstytucyjnie, więc musi się i to zrobić — koniecznem jest ogłoszenie bużetu i ustawy skarbowej w „Monitorze“, aby sceptycy na punkcie konstytucyjnym mieli czarno na białem, że wszystko jest — wedle litery — w najlepszym porządku.

Jeszcze mniej celowem jest zebranie się komisji konstytucyjnej. Wedle programu ma być przeprowadzona dyskusja nad tezami p. Cara. Cóż, kiedy te tezy wiszą w powietrzu, nie mają aprobaty czynnika, dla którego nową konstytucję się robi. Tylko „na wszelki wypadek“ chce się mieć jakieś postanowienie — nie mówi się o projekcie, bo do tego daleko. Pomijając stanowisko opozycji, w samym BB niema dotychczas „uzgodnienia“: podczas gly skrzydło konserwatywne ciągle się boczy na „elitę“, co równa się wyeliminowaniu konserwatystów z przyszłego Senatu, to skrzydło radykalne nie pogodziło się jeszcze — dopóki niema rozkazu— z myślą pogorszenia ordynacji wyborczej, uważając za konieczne utrzymanie dotychczasowych pozorów demokracji złagodzonej „robotą wyborczą“.

Sanacja ma jednak potrzebę zademonstrowania, że przepis o obradach sesji zwyczajnej do marca jest respektowany. Niema wprawdzie Sejmu, ale są komisje — czyto na jedno nie wychodzi? Przecież przy danych stosunkach większościowych wszystko jedno, czy coś uchwali komisja czy Sejm — w jednem i drugiem ciele są identyczni ludzie, spełniający identyczne polecenia bez bliższego przyglądania się ich praktyczności i celowości. Poza tem mamy przecież tak świetnie funkcjonujące zastępstwo Sejmu: dekrety na podstawie pełnomocnictw, któremi załatwia się najważniejsze sprawy, pozostawiając Sejmowi naprawdę drobnostki.

Niema więc o co spierać się, ani czego żałować, że większość posłów niezasiadających w komisjach nie ma co robić. Do tej metody „pracy“ już przyzwyczailiśmy się tak dalece, że ani oni, ani społeczeństwo nie widzi żadnej różnicy między porą obrad a porą wakacyj.

Minister może się też omylić

Przedkładając Sejmowi preliminarz budżetowy na rok 1934/35, minister skarbu p. Zawadzki wskazał na — jego zdaniem — pocieszający objaw, że dochody w trzech miesiącach sierpień—październik 1933 utrzymały się na zeszłorocznym poziomie, z czego wyciągnął wniosek, że „nożyce zamykają się“, t. j. że zbliżamy się do równowagi budżetowej.

Okazuje się jednak, że nożyce nie chcą się zamknąć, mimo wywierania na nie nacisku. Oto w pierwszych 8 miesiącach ub. roku zrobiono wprawdzie wysiłek dla zmniejszenia wydatków — „zaoszczędzono“ w ten sposób 103 miljony — ale równocześnie spadły i dochody, a to o 136 miljonów.

Rezultatem tego niedociągnięcia jest, że za okres kwiecień—listopada 1933, deficyt wynosi 174 miljony, jest o 33 miljony większy niż w okresie 1932/33. Co z tych cyfr wynika? Oto, że p. minister skarbu omylił się i to dwukrotnie: raz, gdy w Sejmie mówił o zamykaniu się nożyc, drugi raz, gdy na inauguracyjnem posiedzeniu komitetu pożyczkowego 6 września ub. r. mówił także o „stałem zawieraniu się nożyc między wydatkami a dochodami budżetowemi“.

Ten termin nożyczkowy wzięty został z innej dziedziny, mianowicie zastosowano go jako równanie między cenami artykułów rolniczych a cenami artykułów przemysłowych. W tej dziedzinie, jak wiadomo, nożyce są ciągle otwarte, a tosamo dzieje się odnośnie do osiągnięcia równowagi budżetowej.

Kiedyś użyto innego porównania: mówiono, że zbliżamy się do dna kryzysu. Jednem znastępstw kryzysu jest deficyt budżetowy — tu dno obsuwa się coraz niżej, t. j. deficyt staje się coraz większy. Jakże może być inaczej, jeżeli — weźmy ostatni znany miesiąc obrachunkowy: listopad — w tym miesiącu w porównaniu z listopadem 1932 wydatki były o 7 miljonów większe, dochody zaś o 6 miljonów mniejsze i to mimo przybycia nowego źródła dochodu, mianowicie 4.5 miljona z tzw. daniny majątkowej.

Skutek jest uderzający: w listopadzie 1932 deficyt wynosił 10 miljonów, zaś w listopadzie 1933 r. około 24 miljony — daleko więc do zawarcia się nożyc od góry i od dołu, t. j. od wydatków i dochodów. Zdarza się i innym ministrom omylić się, ale w takim razie starają się uniknąć takiejsamej omyłki na przyszłość. Czy tak zrobiono u nas odnośnie do budżetu na rok 1934/35? Wcale nie zrobiono: **deficyt ciągle jest.**

Żądanie upaństwowienia kopalń węgla

WYSUNĄŁ ZWIĄZEK GÓRNIKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Na zjeździe związku zawodowego górników Czechosłowacji w Pradze uchwalono rezolucję, domagającą się zaostrzenia przepisów inspekcyjnych, dotyczących bezpieczeństwa w kopalniach czechosłowackich, oraz upaństwowienia kopalń węgla.

W okresie przejściowym górnicy, powołując się na straszne skutki katastrofy na kopalni „Nelson III“, domagają się wprowadzenia w życie uchwały Senatu z 1932 roku w sprawie przymusowej administracji kopalń.

Wkońcu rezolucja domaga się zasiłków rządowych dla członków rodzin, pozostałych po ofiarach katastrofy i zatrudnienia górników, którzy wskutek zamknięcia kopalni „Nelson III“ stracili pracę, na innych kopalniach.

—ooo—

Nieudały plan Mussoliniego

Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon opuścił 5 bm. Rzym, wracając przez Paryż do Londynu. W Paryżu nie rozmawiał z przedstawicielem rządu francuskiego z tej rzekomo racji, że już w Rzymie poinformował tamtejszego ambasadora francuskiego o swych rozmowach z Mussolinim.

Jakiż jest wynik tych rozmów? Mówiono **o rozbrojeniu i o reformie Ligi Narodów**. Co do pierwszej sprawy Simon i Mussolini zgodzili się, że koniecznem jest szybkie doprowadzenie do końca prowadzonych rozmów (chodzi głównie o rozmowy francusko-niemieckie) przyczem należy wziąć jako wynik te idee, które przyspieszą rozbrojenie i znajdą zgodę wszystkich zainteresowanych. Co do reformy Ligi Narodów, Mussolini zgodził się na odroczenie swego planu na lepsze czasy, mówi się narazie na lato.

Jedno jest z tych rozmów pewne, mianowicie **że zwyciężył angielski a nie włoski punkt widzenia**. Wykluczenie z dyskusji rozbrojeniowej wszystkich planów niemożliwych do urzeczywistnienia znaczy, że o **dozbrojeniu Niemiec jako warunku rozbrojenia innych niema mowy.** W tym też sensie pojmuje rozmowy rzymskie prasa francuska, która delikatnie określa komunikat urzędowy włoski jako „postęp włoski w kierunku stanowiska angielskiego“. Wyraźniej jeszcze mówi o planie reformy Ligi Narodów, mianowicie że Anglja nie przyjęła żadnych zobowiązań, a Mussolini wie, że bez zgody Anglji nic nie zrobi.

Nic też dziwnego, że **w Berlinie panuje z tego powodu rozczarowanie**, z którem wcale się nie ukrywają, pocieszając się tem, że komunikat o wynikach rozmowy został ułożony przez Simona i Mussoliniemu „narzucony“. Ma to znaczyć wymówkę, dlaczego Mussolini nie ujął się tak gorąco za Niemcami, jak tego w Berlinie spodziewano się. Ostatnie słowo pism niemieckich, naturalnie inspirowane przez rząd, powiada: trzeba liczyć się z przyspieszeniem rokowań rozbrojeniowych, z których w Genewie przecież wyniknie konwencja rozbrojeniowa.

Z emigracji

Tow. dr. Lieberman i dr. Pragier opuścili gościnną Czechosłowację i wyjechali do Francji. Obaj towarzysze zamieszkali w Paryżu.

B. posłowie Witos, Kiernik i Bagiński mieszkają nadal w Czechosłowacji. Wiadomość, jakoby poseł Witos zakupywał gospodarstwo rolne, jest niezgodna z prawdą, ma on bowiem zamiar wyjechać do Ameryki z szeregiem odczytów po licznych miastach Stanów Zjednoczonych na zaproszenie sfer Polonji amerykańskiej. Tam też chce wydać swe pamiętniki o niesłychanie sensacyjnej zawartości.

Wybory samorządowe

Wkrótce — podobno już w lutym — odbędzie się trzeci i ostatni etap wyborów samorządowych, do których staną miasta województw centralnych z Warszawą na czele.

Zostało więc bardzo niewiele czasu na przygotowanie do wyborów, na agitację i propagandę. „Sanacja" oczywiście celowo i z całą świadomością robi z wyborów „niespodziankę", która zaskoczy społeczeństwo. Tak było już z wyborami poprzednich etapów, zwłaszcza na wsi. Bo też te wybory samorządowe mają charakter swoisty, typowo „sanacyjny".

Po przewrocie majowym „sanacja" wszczęła dziką kampanję przeciw Sejmowi, jako rzekomemu rozsadnikowi wszystkiego zła, i żądała ukrócenia jego praw, co się też stało. Zato samorząd miał być wedle obietnic „sanacji" tą podstawową komórką państwową, gdzie obywatel mógłby z całą swobodą przygotowywać się do pracy publicznej, miała być szkołą wychowania społecznego i państwowego.

Tymczasem nowa ustawa samorządowa, na podstawie której odbywają się wybory obecne, jest w całości i w szczegółach zaprzeczeniem tych obietnic. Nowy samorząd nie będzie swobodnym terenem pracy obywatelskiej, lecz organem zależnym całkowicie od władz. Aby organ taki możliwie „harmonijnie" współpracował z władzami, należy w samorządzie jaknajbardziej osłabić głos opinji niezależnej, należy jaknajmniej opozycji dopuścić do samorządu. W tym celu stworzono dziwaczną ordynację wyborczą, w tym celu wykrawa się specjalne okręgi wyborcze, w tym samym celu zaskakuje się wyborców terminem wyborów.

Ponieważ tak mało czasu dzieli nas od dnia wyborów, przeto musimy energiczniej i sprężyściej, niż dawniej, zabrać się do pracy przedwyborczej. Musimy poznać nową ustawę samorządową i nową ordynację wyborczą; musimy wprzęgnąć liczny zastęp towarzyszy do roboty agitacyjnej; musimy przedewszystkiem szerokie masy pracujące zainteresować wyborami i skłonić do czynnego w nich udziału.

Niejeden z towarzyszy, zrażony do nowego samorządu i do wyborów „sanacyjnych", gotów machnąć ręką i odsunąć się od wyborów. Rozumiemy, że nie łatwą jest rzeczą przezwyciężyć w sobie uczucia, budzące się na samo wspomnienie chociażby praktyk wyborczych „sanacji". Ale mimo to trzeba spojrzeć na sprawę wyborów z szerszego punktu widzenia, a wówczas przekonamy się, że nie wolno nam ich zlekceważyć.

Gdybyśmy się wstrzymali od wyborów, tobyśmy tylko grali na rękę „sanacji", która niczego tak nie pragnie, jak abstynencji wyborczej przeciwników i „wyręczenia" ich w wyborach.

Zapewne: ani nowy samorząd nie będzie odpowiedniem polem do pozytywnej pracy socjalistycznej, ani nie możemy — wobec tego, że „sanacja" uczyniła wszystko, by „nie mogła przegrać" — liczyć na wielkie zwycięstwo.

Ale temniemniej wybory mają duże znaczenie.

Przedewszystkiem okres przedwyborczy da sposobność do ożywienia życia politycznego, o ile tak nazwać można wegetację polityczną pod rządami „sanacyjnemi". Sposobność ta dość ciasne ma granice, „sanacja" nie dopuszcza prawdziwej, swobodnej agitacji przedwyborczej, ale mimo to można do pewnego stopnia wyzyskać okres przedwyborczy na rzecz propagandy haseł i celów socjalistycznej gospodarki samorządowej.

Dalej: socjaliści w przyszłych radach miejskich, nie mogąc pozytywnie pracować na rzecz gospodarki socjalistycznej, będą, jako opozycja, demaskowali burżuazyjną, wrogą interesom klasy robotniczeq gospodarkę klas posiadających, a jednocześnie sprawować będą kontrolę nad tą gospodarką. Samorząd będzie jedną z trybun, z której rozlegać się będzie słowo krytyki, słowo prawdy, słowo wiary w nowe, lepsze jutro. Im więcej socjalistów w radzie, tem większy wpływ będzie miał ich głos, tem silniejsze będzie echo.

„Sanacja" użyje wszelkich środków, by zamknąć nam drogę do samorządów. Ale jeżeli mimo to przezwyciężymy wszystkie trudności i przeszkody i w pokaźnej liczbie wejdziemy do rad, to „sanacja" przekona się, że cała jej polityka dotychczasowa względem klasy robotniczej była chybiona i bezskuteczna. I to jest bodaj najważniejszy moment wyborów samorządowych. „Sanacja" udaje, że wybory te nie mają charakteru politycznego, raczej chciałaby, żeby tak było. Ale szczególnie w dzisiejszych warunkach życia polskiego, kiedy wybory są taką rzadkością, kiedy „sanacja" tak się boi wszelkich wyborów, każde nowe wybory stają się „próbą sił", stają się wyborami wyjątkowo politycznemi.

Już wynik wyborów w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu, Inowrocławiu, niemile zdziwił „sanację". Jeżeli do tych zwycięstw dojdą zwycięstwa socjalistyczne w Warszawie, Łodzi, zagłębiach węglowych i t. d., to „sanacja" będzie miała lekcję poglądową, na jaką zasłużyła.

Wybory mogą i powinny stać się sądem nad „sanacją".

Dołóżmy tedy wszystkich sił by sąd ten wypadł dla „sanacji" jaknajgorzej, by wyrok był potępiający.

(jmb.).

Polska, Niemcy, Sowiety, kraje bałtyckie

Rozkosze tajnej dyplomacji

Socjalistyczny „Daily Herald" (Londyn) doniósł, że istnieje projekt, by Polska i Związek Republik Sowieckich ogłosiły wspólną deklarację, gwarantującą niepodległość i całość terytorjalną państw bałtyckich, t. j. Litwy, Łotwy, Estonji i Finlandji. Wiadomość „Daily Herald" wywołała w Europie Zachodniej ogromną sensację. Wczoraj otrzymaliśmy na ten temat szereg informacyj od naszych korespondentów w Paryżu i w Londynie oraz z francuskich kół socjalistycznych.

Poniżej zestawiamy ze sobą dane, które nam przesłano

Hitler maszeruje na wschód

Hitleryzm dokonał w ciągu miesięcy ostatnich dużego wysiłku w kierunku opanowania sytuacji w Rumunji i w państwach bałtyckich. W Rumunji t. zw. Żelazna Gwardja była awangardą państwowej polityki niemieckiej, subsydjowaną przez centralę partji narodowo - „socjalistycznej" z Berlina. Zamordowanie premjera **Duci** wywołało tam, jak wiadomo, silny odruch przeciwko prądom hitlerowskim.

W **Litwie, Łotwie i w Estonji** hitleryzm prowadzi swój szturm w oparciu o mniejszości niemieckie tych trzech państw i z bardzo dużym nakładem energji i środków finansowych. Cel szturmu jest zupełnie wyraźny. Chodzi nie tylko o odzyskanie Kłajpedy dla Niemiec, ale o to, by **otwarte zostały wrota na wschód** dla całej ekspansji niemieckiej w myśl starych koncepcyj gen. **Ludendorffa** z lat 1917 - 1918 („Niemcy jedynym gospodarzem na wschodzie Europy").

Jednocześnie Berlin organizuje w tempie prawie gorączkowem **„Korpus Ukraiński"** pod kierunkiem byłego dość operetkowego „hetmana Ukrainy" z r. 1918 gen. **Skoropadskiego.** Do tego „korpusu" ściągają także kozacy kubańscy z dawnych armij **Denikina i Wrangla;** organizacje płk. **Konowalca** (U. O. N.) mają podobno podporządkować się „hetmanowi" **Skoropadskiemu.**

„Szczerość" Hitlera?

Francuskie koła parlamentarne są przekonane, że **Hitler** osobiście zakomunikował ambasadorowi Francji w Berlinie p. Fr. **Poncet** o swoich zamiarach co do państw bałtyckich. **Francja odrzuciła stanowczo te projekty.** To samo mniej więcej miał zakomunikować **Goebbels** w Genewie min. **Beckowi.** Obydwa oświadczenia miały brzmieć „bardzo szczerze" według punktów następujących:

1) Niemcy nie mogą i nie chcą niczego szukać na Zachodzie;

2) Niemcy duszą się bez kolonij, których Wielka Brytanja nie odda;

3) Niemcy **muszą** więc iść na Wschód **po przyłączeniu Austrji,** co nastąpi prędzej czy później;

4) Niemcy mogą iść na Wschód **w porozumieniu z Polską i za zgodą Francji,** albo bez takiego porozumienia i bez takiej zgody;

5) Niemcy wiedzą dokładnie, że **Japonja przygotowuje pod wodzą min. Araki wojnę ze Związkiem Republik Sowieckich na Dalekim Wschodzie;** Niemcy gotoweby były współdziałać z Japonją.

Krążą pogłoski, że **Hitler** „radził" ambasadorowi **Poncet,** by Francja „nie wtrącała się" do bezpośrednich rokowań niemiecko - polskich; tu mielibyśmy jaskrawy przejaw umiłowanej w Berlinie koncepcji **oderwania Polski od Francji i „Małej Ententy".**

Wiadomość „Daily Herald"

Jeżeli wiadomość „Daily Herald", o której piszemy na wstępie, jest prawdziwa, — oznaczałaby ona ZDECYDOWANE ODRZUCENIE PRZEZ POLSKĘ wszelkich streszczonych powyżej planów hitleryzmu. W samych krajach bałtyckich rewelacje angielskiego dziennika socjalistycznego przyjęte zostały rozmaicie; FINLANDJA uważa siebie wogóle raczej za część składową Skandynawji nie pragnie więc niczyjej gwarancji; ŁOTWA i ESTONJA widziałyby ją, jak słychać, chętnie; LITWA jest w stosunku do Polski zawsze w najwyższym stopniu wstrzemięźliwa.

Prasa hitlerowska w Niemczech komentuje „sensację" dziennika „Daily Herald" z pewną dość wyraźną irytacją.

**

Podaliśmy otrzymane przez nas informacje możliwie najdokładniej. Czy odpowiadają one „stoprocentowo" rzeczywistości? Nie możemy rzecz. Tajna dyplomacja *opanowała wszak z powrotem Europę* wbrew doświadczeniom z przed r. 1914. Jedno jest pewne: wspólna gwarancja polsko - sowiecka w stosunku do państw bałtyckich byłaby *w sprzeczności zasadniczej* z... wymianą depesz pomiędzy p. **Lipskim** a p. **Goebbelsem** z okazji świąt Bożego Narodzenia. Depesza p. **Lipskiego** pasuje zresztą wcale ściśle do psychologji, z której wynikła słynna epopea z r. 1904 podczas odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie.

Ale społeczeństwo polskie dowiadywać się musi o polityce zagranicznej *własnego* Państwa z depesz o artykułach londyńskiego *„Daily Herald"*.

Zaprzeczenie sowieckie

Dzienniki sowieckie ogłaszają następujący komunikat: „Agencja Tass upoważniona jest do oświadczenia, iż informacje „Daily Heralda" jakoby ZSRR. i Polska miały zamiar zawrzeć pakt bezpieczeństwa, mający zagwarantować granice państw bałtyckich i skierowany przeciwko planom ekspansji niemieckiej na Wschodzie — nie odpowiadają rzeczywistości". (PAT).

**

Zaprzeczenie sowieckie nastąpiło, jak widzimy, odrazu. Pozostaje tylko pytanie, czy... bywa dym bez ognia.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności
i aktywności proletarjatu!

Figlarność M. S. Z.

W grudniu odbyło się, jak wiadomo, oryginalne „posiedzenie" Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. P. prezes. Radziwiłł zwołał je na żądanie posłów opozycyjnych; otworzył „obrady", wygłosił krótkie pouczenie moralne, że nie należy zwoływać Komisji, dopóki p. min. Beck tego sobie nie życzy, i... zamknął „obrady", nie udzielając głosu wnioskodawcom.

Takie „bezstronne" załatwienie sprawy nastroiło M. S. Z. Bardzo figlarnie. Młodzi panowie z ul. Wierzbowej postanowili „ukarać" opozycję sejmową; przeto p. min. Beck wygłosi we wtorek najbliższy swoje „exposé" nie przed Komisją Spraw Zagranicznych Sejmu, ale przed Komisją Spraw Zagranicznych Senatu. Młodzi dyplomaci lubią figielki, zresztą w tym wypadku nieszkodliwe, bo wpływ „parlamentu" B. B. W. R. na politykę zagraniczną Państwa równa się tak dokładnie zeru, jak mało co na świecie. **L. T.**

Wesoły kącik

ODLUDEK.

— Najchętniej osiadłbym w takiem miejscu, gdziebym całemi dniami człowieka nie widział.

— Mam dla pana wymarzone miejsce: wstąp pan na wspólnika do mego interesu.

WAWRZYNIEC DĄBROWSKI

Kufstein - Spielberg - Magdeburg - Brześć

Po upadku powstania listopadowego patrjotyczna część społeczeństwa nie przestała myśleć o wznowieniu walki o niepodległość.

Plan walki partyzanckiej opracował w Paryżu oficer polski Józef Zaliwski, jeden z uczestników spisku wojskowego, który wywołał powstanie listopadowe w r. 1830. Wyprawa ta jednak nie udała się, uczestników zaś jej rząd rosyjski wymordował. Zaliwski z resztą towarzyszy przybył do Galicji, gdzie utworzyli „Związek węglarzy polskich", a związek ten zakładał nowe związki po 5 osób liczące, które tworzyły „Związek przyjaciół ludu", mający na celu urządzić powstanie. Organizacja ta została odkrytą. Rozpoczęły się w Galicji rewizje za spiskowcami, przy których niszczono sprzęty, wyrywano posadzki.

Były nawet wypadki, że ludzie przerażeni taką „pacyfikacją" umierali. Taki bolesny wypadek wydarzył się dyrektorowi zakładu Ossolińskich Słotwińskiemu, którego uwięziono, żona zaś jego w dwa dni po połogu zmuszona do wstania, umarła, osierocając troje drobnych dzieci.

Aresztowanych osadzono w więzieniu w gmachu pokarmelickim. Prezesem sądu był Józef Pressen, brutal, który z lubością znęcał się nad więźniami. Nie dawał im książek do czytania, trzymał w odosobnieniu w wilgotnych celach, a sędzia śledczy Wittman przy pomocy niejakiego Zajączkowskiego (którego potem zgładzono w Krakowie) wlókł śledztwo prawie przez trzy lata. W śledztwie posługiwano się prowokacją, upajaniem trunkami alkoholowemi, obietnicami uwolnienia za cenę zdrady towarzyszy, a nawet bito kijami. Niektórym więźniom w dowód łaski pozwalano na czytanie starych roczników „Gazety Lwowskiej", gdyż historji pułków jeszcze wówczas nie spisano. Celi Zaliwskiego oprócz klucznika strzegło jeszcze dwóch żandarmów. Więzień Białkowski 7 miesięcy chodził w niezmienianej bieliźnie. Trzech więźniów w toku śledztwa zmarło, pochowano ich w nocy potajemnie i niewiadomo gdzie. Gdy żona więźnia Tyszkiewicza poszła żalić się do ministra, odpowiedział jej: „Choćby wszyscy więźniowie wyginęli, tem lepiej dla kraju, mniej będzie zdrajców w państwie."

Śledztwo nie wykazało żadnej winy aresztowanych w stosunku do Austrji. Mimo to ukarano ich surowo. Czterech, tj. Zaliwskiego, Borkowskiego, ks. Zabolickiego i Białkowskiego skazano na karę śmierci. Cesarz zmienił im karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wszystkich skazanych, zakutych w kajdany odwieziono do Tyrolu do twierdzy Kufstein.

Tam w wieży, do której prowadziło 200 schodów, mieściły się malutkie cele, zaopatrzone w kraty, siatki i podwójne drzwi. Komendant był ludzki, ale dlatego go zmieniono, dając na jego miejsce pułkownika Geigera. Wprowadził on kajdany dla więźniów, mundur aresztancki, zabronił książek i spacerów. Więźniowie tylko w formie pukania utrzymywali ze sobą kontakt. Kilku ich tam zmarło, resztę w miarę odcierpienia kary zwalniano. Trzech tylko zostało: Borkowski, Białkowski i Zaliwski, bo ci za darowaną karę śmierci mieli 15 lat siedzieć w kryminale. Borkowski uzyskał wolność w r. 1844, a Zaliwski i Białkowski w r. 1848 wskutek amnestji!

Wcześniejsze zwolnienie zawdzięczał Borkowski generałowi Nugentowi, któremu poskarżył się na komendanta twierdzy, że głodzi więźniów i pozbawia ich opieki lekarskiej. Komendant zasłaniał się instrukcją, lecz generał oświadczył mu: **„Instrukcja nie powinna przechodzić granicy ludzkości".**

Już wówczas byli jednak ludzie...

* * *

Tensam trybunał, który sprawił się w sposób dopieroco opisany z Zaliwskim i tow., miał w r. 1841 znów nowych „spiskowców" do osądzenia. Kontyngent był liczny, a między aresztowanymi znajdowali się tacy ludzie jak Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski i Henryk Schmidt. Aresztowani spiskowcy zapełnili więzienie lwowskie w klasztorze pokarmelickim, w Brygidkach i w Małych Konarach. Tymczasem w oknach oprócz krat były kosze drewniane, zasłaniające widok na zewnątrz. Wyżywienie było haniebne. Kto miał pieniądze, ten mógł się żywić u dozorcy, który znów więźniów niemiłosiernie okradał. Aresztantów trzymano w celach w odosobnieniu. Tak np. Franciszek Smolka przez dwa lata siedział sam w celi. Podstępów w śledztwie używano rozmaitych, doprowadzając więźniów do rozpaczy. Jeden z nich na kracie więzienia się powiesił. Tymczasem przynajmniej więźniom książek nie broniono, a dostarczała ich bibljoteka uniwersytecka. Wolno im nawet było pisać, czego świadectwem jest humorystyczny poemat pt. „Obrona Sokołowa", napisany przez więźnia Morgenbessera.

Więzienia lwowskie zapełniły się jeszcze bardziej po rewolucji lutowej 1848 roku. Więźniów żywiono tam tzw. „salamachą", to jest wygotowaną kaszą z fasolą i bobem. Mięso dawano dwa razy w tygodniu w czwartki i niedziele. Siedział tam wówczas za powstanie chochołowskie Janko Styrczyk z Chochołowa, Jacenty Koń, wójt chochołowski i Jan Kozioł przysięzny, był i ks. Morgenstern, którego chłopi w r. 1861 posłem do Sejmu z okręgu dąbrowskiego wybrali. Byli szlachcice, inteligenci, młodzież akademicka, wszyscy pierwsi ludowcy z Teofilem Wiśniowskim z Jazłowca i Józefem Kapuścińskim z Pilzna na czele. W lipcu 1847 r. wyroki już były gotowe. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego powieszono we Lwowie. Resztę skazanych wywieziono na Morawy do Berna, do twierdzy, zwanej po niemiecku Spielberg, a po polsku „Grajgóra". W twierdzy tej istniały kazamaty podziemne, jakie dziś jeszcze można oglądać. Więzienie to istniało do roku 1855. Polskich więźniów osadzano tu do r. 1847 około 150.

Więźniów polskich nie osadzano jednak w kazamatach, lecz w pawilonie oddzielnym. Cele w porównaniu z więzieniami lwowskiemi były salonami. Były czyste i widne, bez koszów. Więźniów przystrajano w specjalny strój więzienny, nie zdejmując im jednak z nóg kajdan. W każdej celi siedziało więźniów czterech. Łóżka miały czyste sienniki. Bielizny nie żałowano. Każdy więzień otrzymał grzebień, szczotkę do zębów, szklankę i ręcznik. Posługi więźniom politycznym pełnili więźniowie kryminalni. Wikt więźniowie mieli znakomity. Na śniadanie dawano mleko i rogalki. Taksamo i na podwieczorek. Obiad składał się z rosołu, mięsa, pieczeni i leguminy. Z własnych pieniędzy można było sobie dokupić owoców, które tam podczas spaceru donoszono. Na spacery i do kaplicy chodzili wszyscy więźniowie razem. Gry w warcaby i szachy zakazywano, a również palenie tytoniu, wolno było jednak kupować sobie książki naukowe. Ponieważ między więźniami było sporo ludzi uczonych, więc potworzono kursy. Trudności jednak były z pisaniem, zabraniano bowiem posiadania przyrządów do pisania. Radzono sobie w ten sposób, iż notowano wykłady na kawałkach łupku, znalezionych podczas spaceru, albo na okładkach książek powleczonych tłuszczem i posypanych piaskiem. Wieczorami bez przeszkód grupowano się w oknach, śpiewano pieśni narodowe, deklamowano własne utwory itd. Więzień Spielbergu Julian Goslar ułożył tam piosnkę, która była ulubieniem więźniów:

Kiedyż rzucim to więzienie,
Kiedyż przyjdzie czas,
Kiedyż skończy się cierpienie
Kiedyż ujrzym Was?
Wywozili nas w zachód słońca,
Gdzie Szpilbergu gród
Lecz nasz związek nie ma końca
Bośmy jeden ród.
Daj nam Boże! w lepszej dobie
Ścisnąć bratnią dłoń,
Lub też złożyć w ojców grobie
Tę zbolałą skroń!

Więźniowie Spielbergu utworzyli nawet własną „Rzeczpospolitą grajgórską", a prezesem tego towarzyskiego Związku był więzień Ignacy hr. Komorowski, a sędzią zaś pokoju był również więzień ks. Ludwik Gromadzki.

Co się działo na szerokim świecie więźniowie stanu nie wiedzieli. Z okien więzienia widzieli tylko na wiosnę 1848 r. tłumne zebranie w Bernie. Nie przeczuwali, że nadchodząca wiosna była „wiosną ludów", która ludom przyniosła konstytucję, a więźniom Grajgóry amnestję.

(Dokończenie nastąpi)

Rasizm hitlerowski w odwrocie

Dyktatury współczesne wysuwają najczęściej hasła, które szybko okazują się idjotyzmami. Tak się też ma sprawa z głośną czystością rasy w Niemczech"

Pierwszy tegoroczny numer „Deutsche Juristen-Zeitung" przynosi sensacyjny artykuł min. Rzeszy dr. Fricka p. t. „Kwestje rasowe w ustawodawstwie niemieckiem". Artykuł ten stanowiący zasadniczy odwrót oficjalnej polityki hitlerowskiej w zakresie spraw, związanych z zagadnieniem rasy, zasługuje na uwagę.

Frick, wskazując na tezy Hitlera, w odniesieniu do spraw rasowych, stwierdza, że naród niemiecki nie stanowi czysto-rasowego narodu, gdyż zawiele przewaliło się przez kontynent europejski fal ludnościowych, by na którymkolwiek terenie mogła się utrzymać w całości ludność tej samej rasy. W narodzie niemieckim przeważa jednak — mimo tylu wpływów zewnętrznych — typ nordycki, a to „zupełnie wyraźnie nordycki". Niebezpieczeństwo dla „nordyckich"Niemców wyłoniło się po wojnie ze strony napływających ze wschodu t. zw. żydów wschodnich, z któremi zdecydowaną walkę rozpoczął ruch hitlerowski.

I właśnie w związku z powyższą akcją wyłoniły się — jak to podkreśla dr. Frick — trudności, wynikłe naskutek zaistnienia w ustawodawstwie niemieckiem refleksyj tej walki z żywiołowem niearyjskim w życiu wewnętrznem Niemiec.

Ale Niemcy żyły przez kilka miesięcy „rasizmem", niejeden zrobił na tem doskonały interes, a naiwni wielbili genjusz dyktatura. U nas także zachwycano się „radosną twórczością", aż okazała się bluffem.

Katorga w obozie koncentracyjnym w Dachau

DOZORCY ZAMORDOWALI 50 INTERNOWANYCH

„Manchester Guardian zamieszcza obszerny artykuł o obozie koncentracyjnym w Dachau. W 10-ciu barakach znajduje się **2.400** internowanych, z pośród których około **50** należy do sfer intelektualnych, około **60** narodowych socjalistów i blisko **500** socjalistów. Dalej dwóch oficerów, 15 cudzoziemców, wielu kryminalistów, reszta to komuniści. Internowani są wcieleni do 10 kompanij. Pierwsza kompanja jest utworzona ze socjalistów i komunistów, druga z żydów, jest również specjalna kompanja dyscyplinarna. W obozie w Dachau zaprowadzona jest kara cielesna. Uwięzionych bije się bykowcami, oplecionymi drutem. Egzekucji dokonuje inny internowany. Zdarzają się także wypadki, że internowanych biją mokremi ręcznikami. — W dniu 1 sierpnia z pośród grupy nowointernowanych zabito dwóch ludzi, niejakiego Amuschela i Handschucka. Niejednokrotnie dozorcy lub oficerowie przypalają internowanych cygarami.

„Manchester Guardian" wylicza 50 nazwisk pomordowanych więźniów, przyczem oświadcza, że jest w posiadaniu nazwisk 9 dozorców, którzy popełnili te mordy.

—ooo—

Astronomiczne liczby

W orędziu swem do kongresu prezydent Roosevelt podaje, że długi Stanów Zjednoczonych do r. 1935 wzrosną na 32 miljardy dolarów, zaś deficyt budżetowy za r. 1933/34 (rok budżetowy kończy się 30 czerwca br.) będzie wynosił 7 miljardów 300 miljonów dolarów. Prezydent nie udaje nawet zatroskanego temi astronomicznemi cyframi, traktuje je całkiem lekko. 7 przeszło miljardów deficytu? Nic szkodzi, pokryje się go pożyczką wewnętrzną, którą zgóry zapowiada w wysokości 6 miljardów. Dług 32 miljardów? Niewielka rzecz przy małem oprocentowaniu, jeżeli w dodatku ma się u rozmaitych państw — na papierze, bo żadne nie płaci — wierzytelności na jakie 12 miljardów.

Nazwano Amerykę krajem nieograniczonych możliwości i okazuje się, że przynajmniej na punkcie pieniężnym nazwa ta jest całkiem usprawiedliwioną. Czy można sobie wyobrazić, aby jakiekolwiek państwo europejskie nie zatrzęsło się w posadach, gdyby jego deficyt wynosił — nawet w walucie daleko niższej niż dolarowa — 7 miljardów? Pamiętamy przecież, że kilka tygodni temu we Francji wybuchło silne przesilenie rządowe na tle deficytu, który wynosił wszystkiego 4 miljardy i to franków. W Ameryce nikt się takiemi rzeczami nie przejmuje, przyzwyczajeni są do liczenia na miljardy i są pewni, że sami albo przyszłe pokolenia je zarobią.

Ich „etatyzm"

W noworocznej prasie „sanacyjnej" zaroiło się naturalnie od hymnów pochwalnych dla całej gospodarki „pomajowej" i jej niezwykłych „sukcesów" w roku minionym. Nie od rzeczy tedy będzie gospodarkę tę naświetlić na jej najważniejszym odcinku — „etatystycznym".

**

O „pomajowej" polityce gospodarczej wyrażaliśmy już nieraz swój sąd, nazywając ją **„etatyzmem pod szewką na wierzch"**. Specyficzny bowiem charakter i wszystkie praktyki tego „etatyzmu" właściwą istotę i myśl przewodnią gospodarki państwowej, zniekształcają w sposób specjalnie jakiś pokraczny i niedorzeczny.

Jaką jest rola prawdziwego, **niefałszowanego etatyzmu** i jakie obszerne do popisu pole mógłby on mieć w dzisiejszych przez kryzys wytworzonych warunkach, nad tem zbyteczne się rozwodzić, bo to rzeczy znane.

Cóż jednak pozytywnego, **jakie konkretne korzyści** „etatyzm" pomajowy przynosi naszemu życiu gospodarczemu?

Rolę swą zaczął on od tworzenia całego mnóstwa rozmaitych liliputcich „przedsiębiorstw państwowych", których w okresie specjalnie pomajowym namnożyło się wprost jak śmiecia.

Te operetkowe „przedsiębiorstwa" pracują **z deficytem**, ciągną rozmaite **subsydja z budżetu państwowego**, rzucają się dorywczo i na ślepo — by swe istnienie czemś usprawiedliwić — na najróżniejsze pola produkcji, utrudniając egzystencję warsztatów prywatnych, co tylko powiększa kryzys ogólny, zapuszczają się w rozmaite, dla kraju wręcz nieraz fatalne geszefty z **kapitałem zagranicznym** i t. d. i t. p.

Ale za to — mają nie tylko **dobrze płatne „posady"** w swej administracji, na które pakuje się ludzi „swoich", lecz także **suto honorowane stanowiska** w swych „radach nadzorczych", do których w charakterze „delegatów" czy „komisarzy" rządowych wysyła się także „swoich".

W rezultacie cała „gospodarcza" rola tych miniaturowych tworów sprowadza się do tego, że stanowią one **właściwie pozór**, pod którym stwarza się—za pieniądze państwowe! — rozmaite synekury i synekurki dla odpowiednio „zasłużonych mężów".

Jak wygląda **wewnętrzna gospodarka** owych „przedsiębiorstw" dokładnie nie wiadomo. Wiadomo za to, że o tej całej gospodarce, o **„prawidłowości" w sporządzaniu bilansów**, o niezwykle **wysokich „gratyfikacjach"** i t. d. Najwyższa Izba Kontroli Państwa **bardzo nieraz cierpkie** wypowiada uwagi.

O tem zaś, by „przedsiębiorstwa" rzeczone społeczną swą użyteczność przejawiły w takiej np. dla siebie chyba **najwłaściwszej roli**, by chronić ludność przed wyzyskiem ze strony **spekulacji prywatnej**, niema naturalnie mowy, bo **wysokie koszty administracji** wszelką prawidłową kalkulację uniemożliwiają.

Drugiem polem popisu „sanacyjnego" „etatyzmu" było **„opanowywanie" przemysłu**, co zwłaszcza na Górnym Śląsku do prawdziwie niezwykłych doprowadziło... sukcesów

Pamiętamy dobrze wszystkie, równie głupawe jak krzykliwe, reklamiarskie „zachwyty" prasy „sanacyjnej" nad tem, jak to nasze czynniki miarodajne energicznie przeprowadzają „odniemczanie" czy też „polszczenie" przemysłu górnośląskiego.

Ta wielce „patrjotyczna" akcja polegała na tem, że na **lukratywne stanowiska** w zarządach, tudzież w radach nadzorczych rozmaitych spółek akcyjnych, sanacja **pakowała znowu „swoich" ludzi**, na co zagraniczni spryciarze kapitalistyczni godzili się tem łatwiej, ile że z góry już „kalkulowali" sobie, że właśnie **tym „komisarzom" sanacyjnym pod nosem** będą mogli rozmaite świństwa i wszystkie swe **wrogie dla Polski** praktyki uprawiać... **bezkarnie.**

Z reklamowanej akcji „odniemczania" przemysłu były więc zadowolone obie strony. Jedna miała **posady i dochody, druga... parawan**, poza którym można było bezpiecznie robić wszystko.

Aż wreszcie urwało się przysłowiowe ucho od dzbana. W przemyśle górnośląskim ściślej; w całej tamtejszej gospodarce obcego, głównie **niemieckiego kapitału** nagromadziło się tyle — powiedzmy poprostu — **łajdactwa na jawną szkodę naszego Państwa**, że władze musiały w końcu przystąpić do aresztowań na wielką skalę rozmaitych aferzystów górnośląskich za... **miljonowe defraudacje podatkowe**, za **złośliwe sabotowanie polskiej produkcji** i inne podobne sprawki.

Dalecy jesteśmy od jakichkolwiek podejrzeń osobistych. Poprzestajemy więc na tem, że jeżeli mimo obecności licznych polskich członków zarządów czy rad nadzorczych górnośląskich przedsiębiorstw, mogło w nich przez szereg lat **aż tyle nagromadzić się na szkodę Polski nadużyć**, to da się tłomaczyć chyba tylko bezprzykładnem **niedołęstwem i ślepotą** naszych niby „delegatów", którzy nie umieli jakoś dostrzec tego, co pod ich „nadzorem" się dzieje.

I to **straszliwe bagno górnośląskie**, od którego powiał odór na kraj cały, to niepospolity zaiste „tryumf" pomajowego „etatyzmu", tryumf, który nie tak prędko zniknie z pamięci ludzkiej.

A oto trzecia dziedzina — **kartele.**

Czegoś podobnie groteskowego, jak cały stosunek naszego „etatyzmu" do karteli, ich gospodarki rabunkowej i uprawianego przez nie na ludności zdzierstwa, czegoś podobnie groteskowego „świat i Korona polska" jeszcze nie oglądały!

Bo zważmy tylko!.. Cała prasa "sanacyjna" zamieszcza „bojowe" apele: „wszyscy na front do walki z kartelami", a „etatyzm", któremu ta prasa się wysługuje i który w **pierwszej linji do tej „walki" jest powołany, albo sam organizuje kartele**, albo też ze swojemi „przedsiębiorstwami" **wchodzi do kartelów istniejących.**

Gdybyż nasi „etatyści" mogli chociaż powołać się na to, że przedsiębiorstwa państwowe wchodzą w skład rozmaitych karteli w tym celu, by tam, wewnątrz kartelów—tego prawdziwego **spisku spekulantów** na szkodę kraju — **paraliżować ich drapieżne wybujałości**, a przez to chronić ludność przed **lichwą kartelową**, możnaby jeszcze od biedy czemś tłomaczyć ów „etatyzm" osobliwy, „współpracujący" z kartelowymi rekinami.

Ale co powiedzieć, gdy przedsiębiorstwo państwowe łączy się z kartelem na to, by **z nim razem pospołu dopuszczać się praktyk nietylko na szkodę ludności, ale nawet i państwa...?!**

Dowody?

Oto np. **kartel naftowy** i jego osławione szalbiercze **„porozumienia lokalne"**, których oszukańcze **praktyki podatkowe i niesłychane zdzierstwa**, uprawiane na ludności, pismo nasze oświetliło dokładnie w całym szeregu artykułów.

Albo — rzecz najświeższa — **proces kartelu karbidowego**, w toku którego wychodzi na jaw historja niezwykle budująca, a dla „etatyzmu" pomajowego typu jakże charakterystyczna!..

Oto wchodzące w skład kartelu takie przedsiębiorstwo państwowe, jak Chorzów, nietylko nie przeciwstawia się uprawianej przez kartel na konsumentach lichwie, ale za cenę jakiegoś mizernego „odstępnego" zwija swój dział karbidowy, ludzi wyrzuca na bruk i produkcję tego, dla **celów obrony państwa** tak ważnego artykułu oddaje w zupełności w ręce **prywatnego w większości obcego i to podobno niemieckiego kapitału** na to, by kartelowi spekulanci **wyzbywszy się konkurencji fabryki państwowej**, mogli stworzyć sobie monopol produkcji i ceny produktu **śrubować zupełnie dowolnie.**

Czy podobny „etatyzm" oglądały gdzieś pod słońcem oczy ludzkie?

A trzeba dodać, że w Polsce mamy aż... **20 kartelów państwowych(!)**, o czem warto pomówić jeszcze osobno.

Podnosimy to zawsze, że jeżeli nasze życie gospodarcze jest tak zabagnione, to **nasza „polityka gospodarcza"** winna temu w stopniu daleko większym niż... kryzys światowy, którym „ekonomia" sanacyjna tak chętnie i tak często się zasłania.

„Tryumfem" zaś tej polityki to właśnie „etatyzm", z którego błogosławionych następstw kraj nasz — po najdłuższem życiu „sanacji"—będzie musiał leczyć się gruntownie.

As.

WANDA WASILEWSKA. 4

Szary dzień

Piegowata twarz Wiktora blednie śmiertelnie. Jeszcze mocniej wpija palce w poręcze, aż trzeszczą stawy. Siedzi skulony w swem krześle, w pustym siódmym rzędzie, ale równocześnie idzie cicho przez srebrną smugę, padającą z ekranu na salę. Ostrożnie podnosi nogę przez czarną boazerję. Bezgłośnie wchodzi w ekran, w pełen przepychu, jasny, ozdobny pokój Marleny.

Już nie jest piegowatym czeladnikiem introligatorskim, chłopcem w szarem ubraniu, z zatęchłej izby za kuchnią pana Lipienia. Siada na białej skórze niedźwiedziej. Tuż przy nim srebrzyste pantofelki, lśniący jedwab pończochy. Najpiękniejsze ręce gładzą jego włosy. Czuje pod wargami ich miękką gładkość, nozdrza przenika zapach perfum. Tuli głowę do smukłych kolan.

— Greta?

— Nie, nie, Marleno, dziś tylko ty —

— Jeannette?

— Nie, nie, Marleno —

— Clara? Lily? Joan?

— Nie, nie, Marleno, dziś tylko ty—

Słodki pogłos muzyki owiewa subtelnem tchnieniem.

— Jakże pachną twoje włosy, Marleno — Jakże lśnią twoje oczy, Marleno — jakże jesteś cudna, nieprawdopodobna, nierzeczywista, Marleno —

— Nierzeczywista?

Wiktor chce powiedzieć coś o szarym krawacie. O szarym dniu. Ale nagle zapada się w ciemność. Bezwładnemi rękoma usiłuje chwytać się ostatnich, znikających szybko pręg diamentowej tęczy. Giną błyskawicznie.

— Wiktor! Wiktor!

Ryży Stefan potrząsa go za ramię. Sala jest niemal pusta. Chłopak patrzy nieprzytomnie.

— Idźże już! Poco tu siedzisz, dawno się skończyło.

— Skończyło się?

— Czyś zgłupiał? Wiecznie to samo! Koniec, śluś, teraz marsz do domu. Nie będziesz tu chyba nocował.

Oszołomiony wychodzi. Nieprzytomne oczy widzą ulicę — **latarnie — bruk — jak zwykle.**

Dziecinne usta chłopca drgają. Ciężko wlecze nogi w grubych butach.

— Chłopczyku, pójdziemy? Dziewczyna jest młoda, ma jasne, przejrzyste oczy. Wiktor bezwolnie daje się prowadzić. Jak zaczadzony stąpa niepewnie po wąskich, krętych schodach.

— Właź, właź. Tam nikogo niema. Sama mieszkam. Patrz, nie milusi pokoik? Zdejmuje kapelusz. Jasne włosy rozsypują się puszystą falą.

— Marlena — wybiega szept z spierzchniętych warg chłopca.

— Co mówisz?

— Nic — nic — twarz jest chuda, ostra. Głębokie sińce pod oczyma. — Pryszcze na nosie pokryte grubą warstwą pudru. Blizna nad malowanemi brwiami.

— Bardzo rozmowny to nie jesteś. Zdejmuj że płaszcz.

Podśpiewując schrypłym głosem ściąga bluzkę. Wiktor widzi wątłe, chude barki, obciągnięte żółtą skórą. I znowu pryszcze — tu już nawet nie pokryte pudrem. Wystrzępione koronki kombinacji są szare od brudu.

Wiktor cofa się nagle. Przerażenie widnieje w jego oczach.

— Co się stało? Chodź, kotku.

Obronnym ruchem wznosi ręce w górę. Ze ściśniętego gardła wyrywa się nagły krzyk:—Nie! Nie! Nie zbliżaj się!

Rozdygotaną ręką szuka za sobą klamki, jednem szarpnięciem otwiera drzwi. Jak oszalały, wielkiemi susami pędzi po schodach. Zgóry leci za nim potok przekleństw. Dziewczyna wypada na schody, przechyla się przez poręcz i cała studnia klatki schodowej rozbrzmiewa dźwiękiem grubych, plugawych słów. Uchylają się tu i tam drzwi — wtedy dopiero się cofa.

Wiktor zatula się w swój szorstki koc. Oblany jest potem, lepkim, gęstym potem. Drży. Dygoce. Dławi go za gardło straszliwe obrzydzenie. Wreszcie wstaje. W kącie kubeł. Pochyla się i wymiotuje. Raz, drugi, trzeci. — Obrzydliwie. Boleśnie

Nawpół przebudzony Józek pomrukuje coś na swoim barłogu. Chory ze wstrętu, osłabiony, Wiktor wraca na tapczan. Sen nie przychodzi. Przewraca się z boku na bok na chudym sienniku, tęczowy wodospad nie płynie. Szara tłustość rozpyla się jak zawsze przed oczyma, ale nie przychodzą za nią barwy, blaski i dźwięk. Szarość zbija się powoli, w okrągłą, nienawistną twarz majstrowej, słodko - złośliwy uśmieszek majstra, tępe, żabie oczy Ambroża. Wiktor jęczy, przywalony straszliwą zmorą, usiłuje się bronić. zepchnąć z siebie obmierzły ciężar. Nie może. Palce u rąk drętwieją. znany ból rwie w krzyżach, surowy, obojętny głos liczy monotonie: raz-dwa-trzy - cztery — raz-dwa-trzy-cztery.

Święta bezrobotnych górników... w Anglji

Minęły święta Bożego Narodzenia. Minął i Nowy Rok. Różnie dla różnych przeszły te dni uroczyste. Jak wyglądały święta bezrobotnych, a również ogromnej większości „szczęśliwców", którzy jeszcze mają pracę wiadomo powszechnie — zwłaszcza czytelnikom naszego pisma.

Toteż jak fantastyczna bajka brzmi informacja, że każdy bezrobotny górnik angielski otrzymał dar świąteczny w wysokości tylu funtów sterlingów (funt = ok. 30 zł.) z ilu osób składa się rodzina i... indyka. Specjalny komitet świątecznej pomocy dla bezrobotnych sprowadził całe transporty indyków z różnych krajów rolniczych, aby i bezrobotny miał swojego świątecznego indyka na stole (indyk jest w Anglji tradycyjną świąteczną potrawą).

Nie należy oczywiście zapominać, że i normalny poziom życiowy angielskiego bezrobotnego jest dalekim od — nie poziomu, lecz otchłani — naszych bezrobotnych.

W Anglji każdy bezrobotny otrzymuje zasiłku tygodniowego na swoją osobę 15 szylingów i 3 pensy (ok. 22 zł. 85 gr.), a o ile ma rodzinę dodatek 8 szylingów (12 zł.) na żonę i po 2 szylingi (3 zł.) na każde dziecko czyli, że bezrobotny mający żonę i czworo dzieci otrzymuje mniej więcej 203 zł. na miesiąc czyli tylko o kilka zł. mniej niż polski urzędnik państwowy w IX grupie uposażeniowej (210 zł.), a nawet kawaler dostaje 99 zł. na miesiąc — prawie to samo co polski urzędnik XII grupy, który może być obarczony rodziną (100 zł.).

Te zasiłki są wypłacane nie przez 13 tygodni, ale tak długo jak trwa stan bezrobocia, choćby latami. Przez pierwsze pół roku zasiłek ten wypłacany jest bez względu na to czy bezrobotny ma inne środki utrzymania lub nie. Po upływie pół roku bezrobotny musi się wylegitymować że nie posiada żadnego majątku dającego mu dochód, ani też rodzina, z którą zamieszkuje nie jest w stanie go utrzymywać. Gdy to udowodni otrzymuje zasiłek według powyżej wyszczególnionych stawek aż do śmierci lub otrzymania pracy.

Angielski bezrobotny ma się jak widzimy nie tylko lepiej niż nasz „przeszeregowany" kolejarz w służbie czynnej, ale lepiej niż większa część naszego nauczycielstwa i innych urzędników niższych grup uposażeniowych.

A mimo to w Anglji uważano, że to na święta nie wystarcza, że konieczny jest osobny dar świąteczny i dano go.

Ale na „Winterhilfe" dla hitlerowskich dzieci już nie starczyło... w Anglji.

Zjazd wojewódzki stronnictwa ludowego w Krakowie

W dniu Trzech Króli odbył się w Krakowie zjazd wojewódzki stronnictwa ludowego, złożony z delegatów 25 powiatów Małopolski zachodniej.

Prócz delegatów uczestniczyli w zebraniu: prezes Kongresu stronnictwa poseł Maksymiljan Malinowski, senator, były rektor Uniw. Jagiell. prof. Marchlewski, posłowie małopolscy: Brodacki, Krzciuk, Madejczyk, Rataj, Pawłowski, Piróg i Stachnik; byli posłowie: Bobek, Gruszka, Szczepański i Wójcik, poseł górnośląski Reguła, były konsul Marchwicki, dr. Przybyło, dr. Jedliński, inżynier Wawrzkowicz, red. „Piasta" Bielenin i inni.

Obradom przewodniczył wiceprezes zarządu okręgowego poseł Pawłowski. Przewodniczący, zagajając zjazd, poświęcił wyrazy gorącego hołdu prezesowi Rady naczelnej Wincentemu Witosowi, wiceprezesowi klubu poselskiego drowi Kiernikowi, wiceprezesowi rady naczelnej drowi Putkowi i generalnemu sekretarzowi stronnictwa, byłemu posłowi Bagińskiemu. — Zebranie, powstawszy z miejsc, burzą oklasków solidaryzowało się z wywodami przewodniczącego, oraz entuzjastycznemi okrzykami: Cześć im! Owacja ta trwała kilka minut.

Referat polityczno-gospodarczy wygłosił b. marszalek Sejmu poseł Rataj. Referent w dwugodzinnym wywodzie przedstawił położenie państwa pod względem politycznym, gospodarczym i na terenie międzynarodowym, oraz dotknął także odbytych wyborów samorządowych, omówił „tezy" konstytucji p. Cara. Wspomniał też o zdrajcach ludowych, którzy zbiegli z szeregów stronnictwa. Kiedy wymienił posła Duro, zerwał się istny huragan oburzenia, okrzyków: — pfujl hańba mu! zdrajca!

Referat organizacyjny wygłosił poseł Brodacki. Sprawozdanie z czynności zarządu okręgowego złożył były poseł Gruszka. Sprawozdanie skarbnikowskie i prasowe złożył b. poseł Bobek. Serdecznie przemawiał poseł Maksymiljan Malinowski.

Po referatach rozwinęła się dyskusja kilkugodzinna. Delegaci obradowali nieprzerwanie ośm godzin i uchwalili szereg rezolucyj. Opisywali położenie wsi, wypadki, jakie miały miejsce niedawno i na jakiem tle, opisywano procesy i kary, jakie pospadały na oskarżonych, zagrzewano do ciągłej systematycznej organizacji i do propagandy na rzecz prenumerowania pism ludowych i opozycyjnych, oraz do nieustępliwego stanowiska wobec radosnej twórczości, która jest szczególnem nieszczęściem chłopa i polityki ludowej. Omawiano również liczne wypadki prowokacji, przed jaką należy dobitnie przestrzegać. Po licznych wsiach włóczą się indywidua kryminalne, które stoją nie na usługach ludu. Organizacjom stronnictwa nakazuje się wierzyć tylko informacjom, pochodzącym od władz stronnictwa, jakie cieszą się pełnym autorytetem szerokich mas. Robota organizacyjna, pomimo braku wodza i jego najlepszych pomocników, idzie doskonale naprzód, organizacje wzmacniają się w siły, a czytelnictwo pism ludowych wzmaga się coraz lepiej. „Piast" od Nowego Roku wychodzi już dwa razy w tygodniu. Uznanie spotkało „Naprzód" za jego niezłomne stanowisko demokratyczne, postępowe i rozumiejące „braterstwo broni" chłopa i robotnika.

Delegaci rozjechali się pociągami nocnemi. Następnego dnia odbyła się konferencja poselska. — Omawiano bieg spraw, jakie przychodzą pod obrady Sejmu, który chyli się ku końcowi. Na lato przewidują nowe wybory.

Z kraju i ze świata

—o—

WIZYTA P. HENRY FUSS'A W KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Bawiący w Warszawie na urlopie p. Henry Fuss, znany działacz na polu nauk społecznych i wyższy urzędnik Międzynarodowego Biura Pracy, złożył wizytę w biurze Centralnej Komisji Związków Zawodowych przy ul. Czerwonego Krzyża. Przyjęty tam przez tow. J. Kwapińskiego i Z. Żuławskiego imieniem prezydjum Komisji Centralnej, oraz tow. Altera — p. Fuss omówił cały szereg spraw z aktualnego życia społecznego w Polsce, oraz obecnych potrzeb polskiego ruchu robotniczego w odniesieniu do Międzynarodowego Biura Pracy.

PIĄTY KOMORNIK W WARSZAWIE ARESZTOWANY ZA NADUŻYCIA. — Na zarządzenie władz sądowych aresztowany został w Warszawie b. komornik Castro de la Serda, który niedawno zwolniony został ze swojego stanowiska, ponieważ istniały przeciw niemu zarzuty o nadużycia. Na skutek skarg przeprowadzono rewizję ksiąg, która stwierdziła nadużycia na przeszło 40.000 złotych. Razem z nim aresztowano jego żonę, która była inkasentką w kancelarji komornika. Jest to w ostatnich tygodniach piąty wypadek ujawnienia nadużyć w kancelarjach komorników.

TRAVEN 53

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Wieczna była gonitwa i naganianie i komenderowanie i pośpiech. Pewien jestem, że pędziłem tam i zpowrotem moich czterdzieści kilometrów dziennie. A potem ta ciągła zmiana. Zaledwie nowy się poduczył, już drugi odchodził. Poduczanie zabierało najwięcej czasu. Senjor Doux mawiał wtedy: „Dostaliście teraz dwóch nowych ludzi, których ja muszę opłacać, a przecież nie produkujecie więcej. Co to ma za cel wogóle przyjmować nowych? Nic z tego nie widać."

Miał nawet rację, ale przecież nie przychodził nigdy żaden, który znałby się choć trochę na piekarstwie. Trzeba im było pokazywać każdy pojedyńczy rękoczyn, nawet jak mają brać do ręki blaszaną łyżkę lub warzechę z mąką. A nim ich tego nauczono, można było tę rzecz samemu dziesięć razy zrobić.' Niektórzy wprawdzie szybko pojmowali, ale inni stali wiecznie w drodze i zabierali tylko czas. Dostaliśmy cukiernika, który nie mógł sobie dać rady ze zwykłem francuskiem ciastem, a przecież pokazywał świadectwa, że pracował w pierwszorzędnych cukierniach.

Tylko na obcych, na zagranicznych robotnikach, mógł senjor Doux zarabiać i ich wyzyskiwać. Meksykańscy robotnicy nie dawali się. Pozwalali na to przez dwa, trzy, najwyżej cztery tygodnie, a potem mówili: „To za dużo roboty" i przestawali. Wtedy mieli już dość pieniędzy do rozpoczęcia drobnego handlu papierosami, gumą do żucia, skórzanemi paskami, torbami na rewolwery, ciastkami, cukierkami, owocami w cukrze, świeżemi owocami lub podobnym towarem. Handel przynosił im może przeciętnie jednego peso na dzień, ale urządzali się jakoś i byli wolnymi ludźmi, nie sprzedającymi innym swoich własnych kości. Niektórzy z tych drobnych handlarzy wspinali się coraz wyżej, aż mogli wynająć sobie w jakiejś bocznej, krzywej uliczce mały, ciemny lokal, który urządzali na sklep. My natomiast pozostawaliśmy zawsze w niewoli. Nie zadowolilibyśmy się tym jednym peso czystego dochodu, jaki moglibyśmy zarobić jako wolni ludzie. Zarabialiśmy też o wiele więcej. Jednego peso pięćdziesiąt dziennie i wikt i mieszkanie. I mieliśmy większe pretensje. Tamci ludzie, którzy tylko tak długo pracowali, dopóki nie zarobili dosyć, by się uniezależnić, zadawalali się bawełnianemi spodniami po trzy pesos i pięćdziesiąt centavos. Nam naturalnie nie odpowiadałyby takie spodnie. Nasze musiały kosztować siedem albo osiem pesos. Uważaliśmy, że w innych nie moglibyśmy się pokazać publicznie, bez utraty naszej godności białego człowieka. Tamci wolni ludzie kupowali proste obuwie za siedem albo osiem pesos. W takiem obuwiu, my nie moglibyśmy byli przejść ulicą. Jakby to też wyglądało? Już ze względu na dziewczęta nie moglibyśmy tego uczynić. Nasze buciki nie kosztowały nigdy mniej niż szesnaście do osiemnastu pesos. Byliśmy przecież białymi. I aby móc nimi pozostać w oczach reszty białych Amerykanów, Anglików, Hiszpanów, musieliśmy dalej być niewolnikami. Szlachectwo obowiązuje. Nigdzie więcej, niż w podzwrotnikowych krajach, mających tak wielką liczbę ludności krajowej, że biali tworzą tylko drobny procent.

Zapewne, jakkolwiek zadawaliśmy sobie jak największy trud pozostania w kaście, żyliśmy przecież w dziwnie chwiejnej sytuacji. Amerykanie, Anglicy i Hiszpanie nie uważali nas za równych sobie. Dla nich byliśmy tylko brudnym proletarjatem i tym też pozostaliśmy. Do obywateli także nie należeliśmy. Dla tych byliśmy obcymi żebrakami, hołotą, która wlecze się za zamożnymi białymi po całym świecie i czepia się ich pięt, dokądkolwiekby poszli. Ci wielcy wytwarzają wprawdzie tę hołotę, ale gdy ją mają usunąć, wracają zpowrotem do domu.

Do tubylców czystej krwi także nie należeliśmy. Ci również nie chcieli mieć z nami nic do czynienia. Oni, zarówno jak i siedem ósmych mieszańców, byli proletarjuszami, jak i my, ale dzielił nas cały świat od siebie. Język, przeszłość narodowa, obyczaje, zwyczaje, poglądy, idee, wszystko nas dzieliło i nie było żadnej nici łączącej.

Dajcie życiu płynąć, jak chce. Dajcie nam żyć. A tego chcemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WSPÓLNE SAMOBÓJSTWO ZAKOCHANEJ PARY. W Turku znaleziono w cieplarni zwłoki właściciela tej cieplarni Stanisława Skowrońskiego i przyjaciółki jego Marji Kwiecińskiej, którzy popełnili samobójstwo przez zaczadzenie. Przyczyną — stosunki rodzinne obojga, które nie pozwalały im się pobrać.

KRWAWY SAMOSĄD CHŁOPSKI NAD SZOFEREM. Na gościńcu prowadzącym do Pabianic miał miejsce niezwykły wypadek. Prowadzący szosą samochód ciężarowy szofer Stanisław Matuszewski z Warszawy, wskutek zbyt szybkiej jazdy i nieuwagi wpadł na wóz Władysława Wróbla z Rychłowic. Wóz został doszczętnie rozbity, koń zabity, a Wróbel doznał złamania obu nóg oraz uszkodzenia czaszki. Szofer Matuszewski zamierzał początkowo zatrzymać się, lecz widząc, że sąsiedzi Wróbla biegną ku niemu z kijami, zamierzał umknąć. Nie udało mu się to jednakże i został zatrzymany przez rozsierdzonych chłopów, którzy postanowili dokonać samosądu. Rozebrali go, skrępowali, a następnie poczęli tłuc kijami. Zajściu położyła kres policja, która skatowanego niemiłosiernie szofera wyrwała z rąk oprawców. Matuszewski odniósł ciężkie uszkodzenia ciała i wspólnie z Wróblem przewieziono go do szpitala w Pabjanicach.

SMUTNE NASTĘPSTWA POWROTU „NIEBOSZCZYKA" PO DZIESIĘCIU LATACH. Niezwykła tragedja wydarzyła się we wsi Różki powiatu sieradzkiego. Mieszkaniec tej wsi Stanisław Malczak w roku 1921 wyemigrował do Francji, skąd regularnie odsyłał żonie pieniądze, pracując w kopalni. — Nagle pieniądze przestały przychodzić i słuch o nim zaginął. Na starania żony poinformowano ją, że Malczak zginął w czasie katastrofy kopalnianej. Po kilku latach Malczakowa uzyskała pozwolenie na nowy związek małżeński, ponieważ uznano jej męża za zaginionego. Wyszła zamąż za Zygmunta Borutę i miała z nim troje dzieci. Nieoczekiwanie po świętach Bożego Narodzenia zjawił się w domu Malczak, który, jak się okazało, przebywał w Ameryce, a przy udzielaniu informacyj jego żonie, wzięto go za innego robotnika, zaginionego w czasie katastrofy kopalnianej o podobnem nazwisku. Borutowa tak się przejęła powrotem pierwszego męża, że dostała pomieszania zmysłów. Boruta zaś powiesił się.

NAGRODA NAUKOWA. Profesor filozofji na uniwersytecie poznańskim Zygmunt Zawirski otrzymał nagrodę im. Rignano wysokości 5000 lir na międzynarodowym konkursie naukowym, ogłoszonym przez czasopismo włoskie „Sciencia" za pracę pod tytułem „Rozwój pojęcia czasu". — Liczba prac nadesłanych na konkurs z całego świata wynosiła 35. Całkowita nagroda w sumie 10 tysięcy lir została rozdzielona exaequo pomiędzy prof. Zawirskiego i prof. Giovanni Giorgiego z Palermo.

TELEGRAMY

—o—

ODROCZENIE SENACKIEJ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 8 stycznia (PAT). Biuro Senatu komunikuje, że wobec tego, iż w związku z objęciem przewodnictwa styczniowej sesji Rady Ligi Narodów p. minister spraw zagranicznych zmuszony jest przyśpieszyć swój wyjazd do Genewy, zwołane na 9 stycznia plenarne posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu zostało odroczone do powrotu ministra Becka do Warszawy, który nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca.

KAT ZYSKAŁ NA PRZESZEREGOWANIU

Warszawa, 8 stycznia (tel. wł.). W związku z przeszeregowaniem urzędników kat Braun, będący na etacie ministerstwa sprawiedliwości, otrzymał XI stopień uposażenia, zaś jego pomocnicy XIII stopień. Pozatem wszyscy otrzymują dodatek funkcyjny za każdą „operację".

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 8 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 16550; po 10.000 zł. nra 41682 i 127494; po 5.000 zł. nra 64594, 99010, 127449, 131092 i 155113. W popołudniowem ciągnieniu 15.000 zł. wygrał nr. 10241; po 5.000 zł. nra 18096, 25133, 34270, 34092, 84335 i 110141.

DOLAR

Warszawa, 8 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.63 zł. Bank Polski płacił 5.60 zł.

Rozprawa o zamordowanie śp. Chudzika przed Sądem Najwyższym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 stycznia.

Dziś Sąd Najwyższy pod przewodnictwem prezesa Rzymowskiego rozpatrywał skargę kasacyjną komisarza policji Drewińskiego i wywiadowcy Stankiewicza przeciw wyrokowi sądu przysięgłych w Sanoku, zasądzającemu ich na 5 wzgl. 2 lata więzienia za podżeganie Jajki do zamordowania śp. Chudzika i majora Owoca. Obrońca Drewińskiego adw. Głuszkiewicz ze Lwowa jako podstawę kasacji podniósł nieformalne ułożenie pytań dla przysięgłych przez postawienie im pytania, czy Drewiński podżegał do zbrodni z tytułu swego stanowiska urzędowego. Prok. Błoński domagał się odrzucenia skargi kasacyjnej.

Popołudniu Sąd Najwyższy ogłosił wyrok, mocą którego skarga kasacyjna Drewińskiego została oddalona, a temsamem wyrok poprzedni zatwierdzony, zaś w sprawie Stankiewicza Sąd Najwyższy zatwierdził orzeczenie sędziów przysięgłych, co do winy natomiast uchylił orzeczenie co do wymiaru kary. Wskutek tego sprawa Stankiewicza znajdzie się znów przed sądem okręgowym w Sanoku, który na podstawie tegosamego werdyktu przysięgłych orzeknie o wymiarze kary dla Stankiewicza.

—ooo—

Jednodniowy strajk protestacyjny w Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 8 stycznia.

Związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego oraz innych przemysłów uchwaliły solidarnie proklamować na środę 10 bm. jednodniowy strajk jako protest przeciw przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów. Do strajku uchwalili przyłączyć się także pracownicy umysłowi.

—ooo—

„Galicja" wykupiła „Limanowę"

Jak informują ze sfer naftowych, „Galicja" wykupiła większość udziałów spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Limanowa". — „Limanowa", jedna z największych w kraju spółek, powstała swego czasu z fuzji firmy kopalnianej „Silva-Plana" i rafinerji „Limanowa".

Największe oszustwo w historji

Paryż, 8 stycznia (PAT). Śledztwo w sprawie afery Stawiskiego posuwa się naprzód. Wieczorem otrzymano w Paryżu wiadomość o aresztowaniu posła i burmistrza miasta Bayonne Garata, który był przesłuchiwany przez całe popołudnie aż do godziny 20'45 przez sędziego śledczego. Wynikiem dochodzenia był nakaz natychmiastowego uwięzienia posła. Główny sprawca oszustw Stawiski w dalszym ciągu ukrywa się. Ostatnie poszlaki wskazują, że przebywał on do niedawna w Chamonix (Szwajcarja). Policja wszczęła energiczne poszukiwania. Redaktor dziennika „Midi" Darius, w którego mieszkaniu dokonano dziś rewizji, został wezwany do sędziego śledczego.

Paryż, 8 stycznia (PAT). W związku z aferą Stawiskiego dokonano rewizji w lokalu lewicowego dziennika „La Volonte", oraz w mieszkaniu prywatnem jej naczelnego redaktora Dubarry'ego.

Paryż, 8 stycznia (PAT). Organa służby bezpieczeństwa odnalazły głośnego aferzystę Stawiskiego w jednej z will w miejscowości Chamonix. Gdy policja wtargnęła do willi zauważyła, że drzwi jednego pokoju są zamknięte. Po bezskutecznem dobijaniu się do tego pokoju policja drzwi wyłamała. W tej chwili Stawiski znajdujący się w tym pokoju wystrzałem z rewolweru zranił się ciężko w głowę. Wezwany lekarz stwierdził stan bardzo groźny.

WYROK O KATASTROFĘ W KOŚCIELE

Warszawa, 8 stycznia (PAT). W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie architekty Marjana Żurkowskiego oraz majstra murarskiego Mieczysława Szkaradzieńskiego, oskarżonych o to, iż w czasie prowadzenia przez nich robót przy zakładaniu centralnego ogrzewania w kościele św. Krzyża w niedostateczny sposób zabezpieczyli podłogę prezbiterjum, w której przebijane były otwory potrzebne dla centralnego ogrzewania, co spowodowało w dniu 20 listopada 1932 r. zawalenie się podłogi. W czasie wypadku kilka osób, które osunęły się do podziemi, odniosły poważniejsze obrażenia. Na mocy wyroku sądu okręgowego inż. Żurkowski został uniewinniony, zaś Szkaradzieński skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na okres 2 lat.

URUCHOMIENIE KAMIENIOŁOMÓW

Olkusz, 8 stycznia (PAT). Na terenie powiatu olkuskiego uruchomione zostaną z dniem 15 bm. jeszcze 3 kamieniołomy, mianowicie w Minodze, Skale i Pilicy, przy których znajdzie pracę ogółem 110 bezrobotnych. Kamień służyć będzie na budowę drogi ze Skały do Krakowa przez Cianowice i drogi Pilica—Klucze.

BISKUP KATOLICKI PRZECIW SWASTYCE

Berlin, 8 stycznia (PAT). Biskup Moguncji wydał polecenie wywieszania na świątyniach i budynkach kościelnych wyłącznie flag o barwach papieskich i kapituły, powołując się na przepisy, istniejące w tym względzie z czasów przedwojennych. Prasa hitlerowska interpretuje powyższe zarządzenie jako zakaz wywieszania flag hitlerowskich, nazywając je „prowokacją nowych Niemiec".

LIGA NARODÓW

Genewa, 8 stycznia (PAT). Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił uzupełnienie do porządku dziennego sesji rady Ligi, rozpoczynającej się w dniu 15 stycznia. Figuruje tam petycja p. Gustawa Simona z 13 września ub. r. wniesiona na podstawie konwencji górnośląskiej, dalej projekt wzajemnego układu międzynarodowego w sprawie użycia radja dla celów pokoju, wreszcie sprawozdanie rządu hiszpańskiego o konferencji przedstawicieli biur prasowych i prasy, która odbyła się w listopadzie ub. roku w Madrycie na temat współpracy porozumienia w dziele pokoju.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 8 stycznia (PAT). Według doniesień z Nankinu, wojska rządowe znajdują się obecnie o 45 mil na północny-zachód od Fu-Czeu. Posuwanie się wojsk naprzód było opóźnione przez gwałtowne walki staczane z powstańcami. Przywódcy powstańców okazują już wielkie zaniepokojenie. Setki zamożniejszych osób opuszczają Fu-Czeu przenosząc się do Czang-Czu. Kanonierki rządowe znajdują się w niedalekiej odległości od Fu-Czeu.

Szanghaj, 8 stycznia (PAT). Przybył tu z Europy marszałek Czang-Sue-Liang, były naczelny wódz wojsk mandżurskich. Marszałek witany był przez grupę wyższych dostojników, poczem udał się do swej rezydencji w koncesji francuskiej. Marszałkowi Czang-Sue-Liangowi towarzyszyła eskadra policji na motocyklach. W dniu 20 stycznia marszałek Czang-Sue-Liang uda się do Nankinu dla odbycia konferencji z Czang-Kai-Szekiem. Przewiduje się, że marszałkowi Czang-Sue-Liang powierzone będzie wybitne stanowisko w rządzie.

JESZCZE JEDNA REWOLUCJA W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Nowy Jork, 8 stycznia (PAT). Według wiadomości otrzymanych w Limie, w Boliwji wybuchła rewolucja, która ogarnęła miejscowości Achacachi, Haqui, Tiannancu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

I Lwów dostanie komisarza wyborczego?

Krążą pogłoski, że na ratusz lwowski ma przyjść komisarz rządowy, który ma się zająć „usprawnieniem administracji", no i przeprowadzeniem wyborów.

Na skutek wniosku nagłego radnych socjalistycznych, zgłoszonego na plenarnem posiedzeniu rady miejskiej przed świętami i na skutek naszej kampanji prasowej, zapowiedziano już w miejskich urzędach dzielnicowych rozdawanie bezrobotnym bonów żywnościowych na miesiąc luty. W jakich rozmiarach będzie to rozdawnictwo, dotąd niewiadomo, zapewne będzie wydatniejsze, — gdyż zbliżają się wybory i temi bonami jedynka będzie próbowała kupić sobie bezrobotnych.

Wybory mają się odbyć z końcem kwietnia lub z początkiem maja.

Sanacja już rozpoczyna kampanję wyborczą. Na gwałt organizują się dzielnice BB, do roboty odkomenderowano urzędników magistrackich. Na Zamarstynowie już Kopkiewicz zwołał zgromadzenie za zaproszeniami w sali gminnej. Zapewne mieszkańcy Zamarstynowa porachują się z tym swoim opiekunem, który same „dobrodziejstwa" sprowadził na tę gminę.

Aresztowanie kierownika zakupów miejskich zakładów elektrycznych

Wczoraj na polecenie sędziego śledczego Linderta aresztowany został Kazimierz Tanarowski, kierownik biura zakupów miejskich zakładów elektrycznych. Tanarowski był wybitnym sanatorem i prawą ręką dyrektora Barwicza. Aresztowanie nastąpiło o godzinie 3 popołudniu w biurze w czasie urzędowania. Aresztowanie nastąpiło na tle nadużyć przy sprzedaży starego i zakupnie nowego materjału.

—ooo—

Dra Nowaka-Przygodzkiego „nakłoniono" do opuszczenia synekury w MKO

Dowiadujemy się, że dr. Nowak-Przygodzki, radny miejski i syndyk Miejskiej Kasy Oszczędności, wniósł rezygnację z posady syndyka, gdyż udało się czynnikom odpowiednim „przekonać" p. Nowaka, że istnieje wyraźna kolizja między piastowanym mandatem radzieckim i posadą syndyka w instytucji miejskiej.

Sprawę tę poruszyliśmy przed kilku tygodniami i domagaliśmy się oczyszczenia atmosfery na ratuszu, mocno zanieczyszczonej przez fruktyfikowanie przez Nowaka-Przygodzkiego mandatu radzieckiego dla uzyskania bajecznie płatnej posady syndyka w MKO. Przypomnieć warto, że swego czasu p. Nowak, chociaż już wówczas pełnił zastępczo funkcje syndyka MKO na radzie miejskiej referował sam skład nowego zarządu Kasy i wówczas sprzeciwił się wyborowi do zarządu Kasy reprezentanta klubu socjalistycznego. Ten dobrany przez p. Nowaka zarząd Kasy mianował go następnie syndykiem rzeczywistym.

I obecnie, po wytoczeniu przez nas tej sprawy, przyjaciele p. Nowaka bronili jego niewyraźnej pozycji, a nawet klub sanacyjnych radnych „orzekł", że niema kolizji w piastowaniu mandatu i syndykatu.

Dodać też trzeba, że p. Nowak-Przygodzki jest współradzcą na ratuszu lwowskim z p. Drojanowskim, łączy ich też najgoretsza przyjaźń.

Ale wszystko nic nie pomogło. Skandal był zbyt bijącym w oczy, aby dalej mógł być tolerowanym. P. Nowak-Przygodzki poświęcił syndykat, bo widać przy zbliżających się wyborach do rady miejskiej zamierza szukać rekompensaty. Mówią, że ma sięgać po stolec prezydenta po p. Drojanowskim. Ale sądzimy, że mieszkańcy Lwowa w głosowaniu gruntownie przekreślą te rachuby.

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

Strajk drukarzy trwa w dalszym ciągu. Przypominamy, że drukarnie gazetowe polskie i ukraińskie, oraz niektóre poważniejsze drukarnie dziełowe i akcydensowe umowę cennikową przyjęły bez zmian, wobec czego w drukarniach tych praca odbywa się normalnie. Jednak o ile strajk względnie lokaut w pozostałych drukarniach przedłuży się, do walki strajkowej staną zpowrotem wszyscy pracownicy.

W poniedziałek rano zostały ściągnięte siły pomocnicze, niezorganizowane, z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (Oddział p. f. Winiarza) i Neumanna. Wobec tego zakłady te pozostały zupełnie nieczynne.

Przed drukarniami, objętemi strajkiem, patrolują nasi towarzysze i... patrole policyjne, które uważają, by niektórym osobnikom, tj. dyrektorom i „urzędnikom" nic złego się nie przytrafiło. — W „Książnicy—Atlas" policja „urzęduje" nawet wewnątrz zakładu!

Niektórzy „szarfmacherzy" pryncypalscy, względnie ich sekretarz, „organizują" ZZZ, ale już nie we Lwowie, tylko w Warszawie i Poznaniu. Nie udadzą się im jednak ich plany, bowiem zarządy tych organizacyj, do których odniósł się nasz Zarząd główny, przyrzekły nie przykładać rąk do niecnych zamiarów lwowskich pryncypalskich „organizatorów" i miejscowych wyrzutków. Z tymi ostatnimi strajkujący dadzą sobie radę.

W numerze ostatnim djablik drukarski znowu spłatał figla. Mianowicie do strajku stanął filjar drukarni nakładowej Jakubowskiego, a nie Jakubowicza, co niniejszem prostujemy.

Niektóre drukarnie lwowskie odniosły się do drukarń prowincjonalnych z propozycją przyjęcia swoich robót na czas strajku we Lwowie. Chociaż zgory już przewidzieliśmy ten manewr i koledzy nasi zostali o tem powiadomieni — jednak tą drogą jeszcze raz przypominamy naszym kolegom tak naszego Oddziału, jakoteż i innych Oddziałów (Kraków, Poznań itd.), ażeby zwrócono baczną uwagę na plany pryncypałów lwowskich.

Jak się dowiadujemy, inspektorat pracy podjął ponowną interwencję w sprawie likwidacji strajku, ale już nie via Korporacja, która jest rozbita, lecz tylko z poszczególnemi zakładami.

* * *

W strajku litografów i chemigrafów niema żadnych zmian. Strajkujący trzymają się solidarnie, ściągając z pracy resztę personalu pomocniczego. P. Leopold Wiśniewski, starszy Korporacji i Węgier Hegedüs, który dorobił się tu we Lwowie ładnego mająteczku — nie chcą wogóle „gadać" nietylko z delegacją pracowników, ale nawet z inspektorem pracy. Wszelkie zaproszenia tych panów do inspektoratu nie odnoszą skutku. Jak się dowiadujemy, w najbliższych godzinach ma zostać doręczone panom pryncypałom ostateczne zaproszenie Inspektoratu pracy. Ciekawe, że, kiedy Inspektorat pracy w niektórych wypadkach sprowadza do siebie robotników nawet przez policję, nie stosuje tej drogi w stosunku do pp. pryncypałów!...

* * *

Naszą notatką o absencji właściciela drukarni w pogrzebie śp. Antoniego Hussara został — jak się tenże wyraził do pewnego kolegi — boleśnie dotknięty. Wierzymy i spodziewaliśmy się tego. Na swoje usprawiedliwienie podaje on, że przeoczył datę pogrzebu. I to mogło się zdarzyć. — A gdzież był zastępca jego?

Z TEATRU

—o—

„FOTEL NR 47", komedja w czterech aktach L. Verneuila

Gdyby p. Gilberta, słynna, urocza i wesoła — acz nieco już starsza — aktorka zakończyła całą historję z aktem drugim, w którym wydała niepokojąco rozbudzoną córkę za swego długoletniego platonicznego adoratora — wszystko byłoby w porządku: jest naturalne, że szczęśliwie skojarzone małżeństwo kończy każdą komedję. Ale papa Verneuill jest strasznym gadułą i gawędziarzem: dolepił tedy jeszcze dwa akty, w których każe młodej parze kłócić się z sobą i tłuc ozdóbki salonowe a p. Gilbercie, mogącej za kilka miesięcy zostać babką, przeżywać spóźniony sen o miłości, z którego na szczęście otrząsa się rychło, by nie popaść w opłowiałą mocno sytuację z rodzaju kompleksu Edypa. Skutkiem tego sztuka, kończąca się z aktem drugim, zaczyna się odnowa z aktem trzecim, tracąc zwartość kompozycyjną, a niewiele zyskując na zainteresowaniu. Naogół traci myszką.

Centralną osobą przedstawienia był p. Leliwa, precyzyjnie charakterystyczny w masce, w każdym geście, w każdem słowie. Pierwszorzędny nabytek dla naszej dość ubogiej w wybitniejsze siły sceny. P. Krzywicka grała z temperamentem i ze szczerością, może nieco za rubaszną. P. Machalski, jak zawsze, pełen wigoru i zamaszystości. Gra p. Kossockiej, nieskrystalizowana, t. j. poniekąd mętna. Bardzo dobre epizody pp. Jakubińskiej i Ratschki. **A. Ćwikowski.**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szydła zdrajców" i „Flip i Flap".
APOLLO: „Wyrok życia" (Irena Eichlerówna).
CASINO: „Obiad o godzinie 8-mej".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Nowe igraszki" i „Byłem ci wierny".
KOPERNIK: „Bunt młodzieży".
MARYSIENKA: „Bunt młodzieży".
MIRAŻ: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
Muza: „Ostatnia carowa".
PALACE: „Prokurator Alicja Horn" (Smosarska i Brodniewicz).
PAN: „Biały wódz" i „Miłostki księcia pana"
PASAŻ: „Bohaterski czyn" (Tom Mix).
RAJ: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
STYLOWY: „Chandu" i rewja „Co gwiazdy wróżą".
ŚWIT: „Bezdomni".
UCIECHA: „Odmęt ulicy" i rewja.
WANDA: „Congorilla" i „Więzień z Kayenny".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 9 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki salonowej z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Program dla dzieci. 16.00: Pieśni z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.05: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny i gramofon. — 18.00: Odczyt z Warszawy: „Kobieta na froncie pracy wychowania państwowego". 18.20: Koncert chóru Dana. 19.03: Stawiamy pomnik. 19.25: Felieton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.00: „Silva rerum". 20.00: Operetka z Poznania: „Palestrant". 22.45: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

Środa 10 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Listy i programy. 16.55: Koncert chóru „Harfa" z Warszawy. 17.20: Recital wiolonczelowy. 17.50: Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: „Ruch w interesie" (lekki reportaż muzyczny. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki z Warszawy. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Ivar Kreuger" J. Tepy (prapremjera — Abon. 9).
Środa, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Czwartek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Piątek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko". (Ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Ivar Kreuger".

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 3'00: Przedstawienie Ukraińskiego Teatru; 7'30: Przedstawienie Ukraińskiego Teatru.
Środa, 7'30: „Fotel 47".
Czwartek, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 6).
Piątek, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 6).
Sobota, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 8).
Niedziela, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe): 7'30: „Fotel 47" (Abon. 7).

—ooo—

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 18 w Instytucie geologicznym Uniw. J. K. (ul. Długosza 8) z porządkiem dziennym: doc. dr. Józef Wąsowicz: „Aktualne problemy polarne".

—ooo—

O BUDKĘ TRAMWAJOWĄ W KOŃCU UL. LISTOPADA. Końcowy przystanek linji tramwajowej w ul. Listopada jest pozbawiony budki tramwajowej, w której czekający na tramwaj nieraz przez kilkanaście minut mogliby się schronić przed deszczem, czy zawieją. Dyrekcja tramwajów porozstawiała budki po mieście, często w miejscach zupełnie nieodpowiednich, przez nikogo niewykorzystywanych, natomiast tam, gdzie ona jest koniecznie potrzebna, brak wszelkiego schronienia. Na Wałach Hetmańskich stoją aż trzy budki tramwajowe obok siebie, wskutek czego to reprezentacyjne miejsce Lwowa wygląda jak podczas jarmarku czy odpustu, jedna budka stoi tam zupełnie nieużytecznie, nawet dyr. Barwicz nigdy w niej nie czeka na tramwaj. Może zlituje się ktoś nad mieszkańcami tamtych stron i zaspokoi ich skromne zresztą żądanie.

JAK WCZORAJ TAK DZIŚ. Za kradzież popełnioną na szkodę Heifera Maurycego (ul. Zielona 60) aresztowano Janinę Faust. Stefan Pasternak (ul. Stroma 6) i Rozalja Padura znaleźli się w aresztach za kradzież pościeli, a Jan Mykietyn (ul. Inwalidów 1) i Jan Bozejko (Kleparów) aresztowani zostali za kradzież 50 zł. w gotówce na szkodę Mani Karp z Kleparowa — 2 aresztowania za... kradzież bochenka chleba i 18 moskalików oraz za kradzież walizy aresztowanie Marji Niepsuj. Do serji tych wypadków trzeba dodać kilkanaście aresztowań za drobne kradzieże jak np. węgla na dworcu i parę za usiłowane włamanie i włóczęgostwo.

NORA HAZARDU. Władze śledcze zlikwidowały onegdaj melinę hazardu przy ul. Łukasińskiego, mieszczącą się w t. zw. kawiarni „Carlton", a w gwarze złodziejskiej zwanej „Wyrywaj", gdzie, jak czytelnicy przypominają sobie razu jednego tak „oporządzono władzę", że władzę w rękach i nogach straciła na jakie 6 tygodni. Otóż w tym raju ogrywano ludzi haniebnie. Sprawców, oszustów, grających znaczonemi kartami aresztowano. Są to: Fryderyk Ulrych i Simche Feldman (ul. Żródlana 2).

SAMOBÓJSTWO FUNKCJONARJUSZA MAGISTRATU. Antoni Grabski, funkcjonarjusz magistratu (ul. Ochronek 10) popełnił samobójstwo wieszając się na haku przymocowanym do futryny w swojem mieszkaniu. Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do inst. med. sądowej. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

ZAMACH MORDERCZY NA ŻÓŁKIEWSKIEM. Do Józefa Dietricha (ul. Żółkiewska 179) przyszło dwóch kolegów, a to Tad. Rusin (ul. Śmiała 3) i N. Jurczak (ul. Zborowskich 13). Rusin i Jurczak wywołali na podwórze Dietricha i tam przebili go nożem w plecy. Interwenjowało pogotowie.

AWANTURNICY. Teofil Filiszczak i Józef Skorobecki, Stanisław i Tadeusz Lach, Stanisław Gonba, Andrzej Patraszewski — wszystko awanturnicy i pijacy, których dla spokoju osadzono w aresztach.

MONETA, MONECIE... Franc. Chrost (ul. Wesoła) oraz Andrzej Tarbisz (ul. Długa 25) aresztowani zostali za puszczanie w obieg austrjackich monet starych.

SZYBY W URZĘDZIE PARAFJALNYM. W oknach parafjalnego urzędu przy placu Kapitulnym 7) panna Helena Woźniak czyniła spustoszenie. Jedną po drugiej tłukła szyby ku zmartwieniu proboszcza. Kres niszczeniu położył posterunkowy, który jednocześnie stara się dociec powody oryginalnej zresztą zemsty panny Heleny.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

SPORT. Kochani towarzysze! Dajcież swój sport do naszego numeru. Szkoda pisać, bo we Lwowie nic się nie dzieje, tylko w Krynicy i Zakopanem.

ROZCIĘTA KIESZEŃ. Lejzor Baseches z Uhnowa jadąc tramwajem z ul. Żółkiewskiej w kierunku dworca głównego, nieznany sprawca skradł mu ze spodni prawej kieszeni marynarki, po uprzedniem rozcięciu kieszeni kwotę 5500 zł.

PORZUCONE DZIECKO. Józefa Szumska (ul. Obozowa 5) doniosła, że jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące około 2 lat, w bramie realności przy ul. Okopowej 5, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

WYBUCH KRWI. Jakaś nieznnaa kobieta, licząca około 60 lat, zmarła nagle na wybuch krwi. Zmarła przechodziła ulicą Piotra i Pawła około godziny 18'40 wczoraj i w pewnym momencie upadła. Stwierdzono u niej śmierć wskutek upływu krwi i zwłoki odesłano do instytutu medycyny sądowej. Nazwiska zmarłej kobiety dotychczas nie stwierdzono, gdyż zwłoki nie zostały przez nikogo rozpoznane.

FURMANKA I AUTO. Józef Korzeniowski, szofer autodorożki 9544 najechał na furmankę Jana Stryja (ul. Szymanowiczów 6). Wypadków w ludziach nie było.

HOSSA NA FUTRA. Mozes Friedman (ul. Żółkiewska 4) doniósł, że wczoraj wieczorem nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli krymskie futro i 2 lichtarze wartości 1000 zł. — Z mieszkania Rubińskich (ul. Mikołaja 5) skradziono futro męskie i papierośnicę wartości 1150 zł., oraz futro męskie wartości 800 zł. na szkodę dr. Kolczyńskiego (ul. Wałowa 23).

WIĘKSZA ILOŚĆ SKÓR. Ze sklepu Kohasa Pulwera (pl. Krakowski 12) jacyś nieznani sprawcy skradli większą ilość skóry wartości 4600 zł. Złodzieje dostali się do sklepu wybijając dziurę w murze.

DRUGA I TRZECIA ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Podobnie jak do sklepu Pulwera, tj. przez wybicie dziury w murze, dostali się złodzieje do sklepu Schwadrona (Rynek 2), gdzie skradli towary wartości 5000 zł. Wreszcie trzecią kradzież zanotować należy na ul. Kazimierzowskiej w lokalu śniadankowym Nowaka. Skradziono obok 360 zł. w gotówce oraz towary wartości 3600 zł.

NIEZWYKŁE WŁAMANIE. Wczoraj popołudniu dokonano włamania do lokalu Związku pracowników Kasy chorych i OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23. Włamywacze rozbili biurko i rozpruli kasetkę, skąd zabrali 9 złotych. Poza tem skradli instrumenty muzyczne Związku zawodowego garbarzy.

Noście, rozpowszechniajcie

OZNAKĘ „3 STRZAŁY"

Symbol walki **z faszyzmem kapitalizmem i reakcją!**

Symbol **jedności karności i aktywności proletarjatu!**

Oznaki posiada na składzie i sprzedaje (organizacjom robot.) **Składnica Hufca Warszawskiego Czerwonego Harcerstwa TUR w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20),** która pozatem pośredniczy w dostawie wszelkich materjałów harcerskich i sportowych.

We Lwowie do nabycia w sekretarjacie Hufca Czerwonego Harcerstwa TUR w każdą sobotę od godz. 4 do 6 przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

TRAMWAJ NAJECHAŁ NA SANKI. Wczoraj popołudniu wóz tramwajowy linji 1 w ul. Kopernika najechał na sanki. — Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE, We wtorek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, odbędzie się odczyt tow. dra Herschthala „Nowa ustawa samorządowa" II część. Obecność członków obowiązkowa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI WE LWOWIE odbędzie się w czwartek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w redakcji „Dziennika Ludowego".

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.